

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Parę wrażeń muzycznych z uroczystości Jasnogórskich.



Kto był na uroczystości poświęcenia wieży Jasnogórskiej w d. 15 sierpnia, ten nie może nigdy zatrzeć tego wielkiego wrażenia, jakie w sercu jego te nieocenione chwile pozostawiły. Istotnie wiekopomnym był dzień ten dla serca każdego polaka. W odbudowanej, strzelającej wysoko w niebo wieżycy, każdy pielgrzym, bodaj nawet widz obojętny, widział jakby ducha swego na nowo wskrzeszonego i do nowego zrywającego się życia. Wieczorem wzrastał jeszcze urok skutkiem oświetlenia wieży elektrycznością, która, jakby wystrojona odświętnie, jaśniała aż do 2 godziny w nocy, podobnie oświetlony był i zewnętrzny ołtarz i obraz Matki Boskiej. Olbrzymiego wrażenia doznawał każdy, kto z wysokości wieży Jasnogórskiej obserwował te różnobarwne półmilionowe tłumy, które się skupiły na olbrzymich placach, otaczających klasztor.

Nie rozpisując się o samej uroczystości, jako też o rozmaitych wrażeniach, jakie podniosła chwila mogła wywoływać w pobożnych pielgrzymach, wejdźmy w szczegóły muzyczne, które w innych czasopismach pominięte zostały.

Na rozpoczęcie poświęcenia wieży wykonano dwie kantaty, jedną na chór mieszany, drugą na męski z orkiestrą p. Namysłowskiego. Wykonanie było doskonałe, intonacja czysta, słowem całość idealna. Pierwszą kantatę, a właściwie antyfonę, wykonał miejscowy chór mieszany, ulokowany na wałach, obok wejścia głównego po prawej stronie, przy pomniku Kordeckiego,—drugą chór męski utworu samego dyrygenta.

Kompozytor, p. Namysłowski świetnie wywiązał się z swego zadania, wyzyskując nadzwyczaj zręcznie melodie rozmaitych pieśni polskich, które, przeplatane bardzo ładnymi przegrywkami, utworzyły prawdziwy wieniec, spleciony z najpiękniejszych pieśni ku czci Maryi.

Pieśnią Bogarodzicy kończy się kantata, która na powszechne żądanie została powtórzoną. Piękny i podniosły nastrój, podniesiony do entuzjazmu w czasie błogosławieństwa, udzielonego tłumom przez ks. Arcybiskupa Popiela z pierwszej galeryi wieżowej, popsuł się w czasie procesyi, która obchodziła po wałach cały klasztor z 3 biskupami na czele.

Najniefortunniej zaintonowana pieśń „Święty Boże“ rwała się ustawicznie, rwała się już to z powodu rozmaitych melizmatów melodyjnych, któremi naturalnie rozmaici kompozytorowie duchowni i świeccy, powołani i nie powołani, starali się melodye wzbogacić, już to z powodu wogóle trudnego porozumienia się rozciągniętego zbytnio orszaku. Przytem możnaby tu zaznaczyć, że suplikacje nie nadają się bynajmniej, do śpiewania w czasie procesyi. Za mostem miała nas spotkać pewna niefortunna niespodzianka, która jeszcze bardziej popsula wrażenie, oto oczekiwała nas orkiestra p. Namysłowskiego, wyłącznie na dętych instrumentach, która, ulokowawszy się w pośrodku procesyi, wycięła nam marsza wojskowego dwurytmicznego. O ile sama orkiestra jest świetną i o ile wykonanie było przepyszne, o tyle wrażenie odnosiło się bardziej przykre.— Trudno wprost sobie wyobrazić, by przeciętny nawet słuchacz nie spostrzegł dziwnego kontrastu pomiędzy rytmicznym maszerowym marszem, a poważnym kroczeniem imponującej procesyi z trzema Dostojnikami na czele. Cały nastrój poważny i rzewny, wywołany powagą procesyi i miejsca świętego, popsuł ten marsz wojskowy, przenoszący snąc myśl uczestników na pole mustry, koszar lub ulice miasta. To samo nadużycie, powtarzające się stale w wielu już miejscach cudownych przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu kompanii jest skandalą, nie dającym się niczem usprawiedliwić, spadającym na karb przedewszystkiem Duchowieństwa.

Heż to razy widać uśmiechniętych innowierców, obserwujących nasze kompanie, maszerujące pod takt marszów wojskowych. Śmieją się z tego nawet żydzi, którzy większy widocznie posiadają gust muzyczny. Przecież wydane Motu Proprio pod № 21 przypomina najwyraźniej, że żadnych marszów na procesyach grać nie wolno. Będąc raz na poświęceniu kościoła w pewnej parafii dyecezyi Płockiej, obserwowałem z oburzeniem, jak rozmaszerowani uczestnicy procesyi, idąc w takt marsza wojskowego, zrobili z poważnej procesyi prawdziwie cyrkowe przedstawienie, wszystkie proporce i duże i małe fikały jak pajace, pociągane sznurkiem.

Ten sam widok ma się ciągle w Częstochowie. Wobec takiej ewentualności niedługo może nslyszyny na procesyach katarynki lub gramofony, tego istotnie już tylko brakuje. Takie nadużycia powinny być zabronione absolutnie jaknajsurowszemi prawami dyecezyalnymi. Nie wszystkie snąc kompanie zatraciły już zupełnie smak estetyczny, bo niektóre z nich przychodziły z pieśnią „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, inne z innymi pieśniami, odgrywanemi przez orkiestrę na cześć Maryi. Niektóre wykonania były bardzo liche, a jednak stokroć estetyczniejsze powodowały wrażenie.

Uroczystą sumę w kościele celebrował J. E. ks. biskup Ruskiewicz, w czasie której chór i orkiestra Jasnogórska wykonywała liturgiczne pienia. Na wałach, a właściwie nad wałami, na nowo urządzonym oltarzu odprawiał sumę ks. biskup Zdzitowiecki. Czcigodny celebrans widziany był zewsząd przez olbrzymie tłumy, które rozrzucone na znacznej przestrzeni, mogły najspokojniej wysłuchać Przenajświętszej Ofiary. W czasie sumy grała orkiestra mieszana pod kierownictwem p. Namysłowskiego. Odpowiednie motety lub pieśni miały istotnie bardzo nastrojowy charakter, choć na razie również należy zarzucić dlaczego nie pomyślano o jakiej mszy odpowiedniej z towarzyszeniem orkiestry, a przecież tyle ich istnieje w najrozmaitszym układzie. Naturalnie, jak łatwo się domyslać, o częściach zmiennych nie było ani mowy, co również trudno wytłomaczyć wobec istnienia Motu Proprio. Podniosłe kazanie, słyszone prawie wszędzie, wygłosił ks. kanonik Chelmicki z Warszawy.

Do bardziej korzystnych wrażeń muzycznych należy zaliczyć śpiewanie pieśni z towarzyszeniem orkiestry wieczorami przez niektóre kompanie. Te piękne, poważne pienia nieraz wywoływały łzę w oku, a w duszy nastrój pobożny i rzewny. Pod wpływem tego wrażenia niejedne oczy zwracały się do jaśniejącej wieżycy, a duch przenosił się w przestworza niebieskie do Tej, która w niebie króluje. Gdy umilkły śpiewy, gdy gromadki rozmodlonych piel-

grzymów złożyły się ku spoczynkowi, wtedy spokój ciszy nocnej przerywał co kwadrans głos carillonu, w dźwiękach dzwonów głoszącego cześć Jasnogórskiej Pani. Z punktu muzycznego carillon zdaje się zawiódł nieco oczekiwania.— Przedewszystkiem pierwsza jego wada polega na tem, że oddzwania rozmaite melodie za prędko i z nierównomierną siłą, skutkiem tego dźwięki silniejsze zagłuszają swem brzmieniem słabsze, na czem traci przejrzystość melodi, której trudno nieraz odgadnąć. Psuje też nieco wrażenie i ta okoliczność, że carillon gra przed uderzeniem godziny, skutkiem czego zastaje słuchacza zupełnie nieprzygotowanym, gdyż, nie uchwyciwszy tonów pierwszych, nie może się na razie zorientować w całości melodi. Urządzenie carillonu jest zupełnie podobne do urządzenia sprężynowych pozytywek lub szaf grających. Duży wał metalowy w środku pusty, nabitý odpowiedniami kółkami porusza klawisze, umieszczonej nad sobą klawiatury, która znów przez odpowiednią kombinację o urządzeniu organowem, pociąga drutami młoty, uderzające w dzwony z boku. Podobno cała ta konstrukcja ma być jeszcze naprawiona. X.



ORGANISTOM WIEJSKIM KU ROZWADZE!

Pozwólcie panowie organiści wiejscy, że wspólnie z zachowaniem zimnej krwi zastanowimy się nad kulturą organistów wiejskich.

Przedewszystkiem wypada zwrócić uwagę, że organiści wiejscy roszezą sobie pretensję do tych samych praw, jakie przysługują pp. organistom warszawskim i organistom wybitniejszych miast prowincjonalnych. Jest to wielką niedorzecznością, albowiem pierwszy lepszy organista warszawski więcej posiada znajomości swego fachu, nie mówiąc o wykształceniu wszechstronnem, aniżeli wszyscy organiści niektórych wiejskich dekanatów razem wzięci. Na dowód czego niechaj posłuży załączonych niżej kilka faktów.

I tak:

Znam organistę w dekanacie c., który uczył się kilka lat u wiejskiego organisty w warszawskim dekanacie, skąd wyniósł tyle wiedzy, że gdy będąc już samodzielny organistą, a proboszcz wymagał od niego przestrzegania przepisów liturgicznych w czasie nabożeństwa, sprowadził sobie „*Organum Comitans*“ Hanischea, i w czasie studyowania introitu na pewne święto, zaczął poprawiać harmonizację, wykreślał ołówkiem nuty, a nowe swoje wstawiał, dowodząc, że autor źle scharmonizował.

W dekanacie w. znam organistę, który o „*Directorium Chori*“ księdza Surzyńskiego wyraził się, że nie niewarto.

W rypińskim dekanacie był od niedawna organista (obecnie jest w innym miejscu, który mając uczyć śpiewu na głosy, nie wiedział, gdzie szukać poszczególnych głosów w partyturze. Do swego sąsiada chodził pytać się gdzie jest alt, gdzie tenor. Ten-że sam organista, gdy już mogąc odróżnić głosy, przystąpił do uczenia śpiewu, nie wiedział jaka jest skala głosu basowego, męczył biedaków basistów przez kilka tygodni o oktawę niżej od właściwej skali w kontra oktawie.

Inny znowu organista z okolic P. dowodził o akcencie (byłem przy tem obecny), „że jest to podniesienie w tem miejscu melodi o ton wyżej“. Trzeba zaznaczyć, że owi organiści mają uczniów, którzy już się oglądają za jaką dobrą posiadają! Podobni organiści nie są rzadkością...

Weźmy na przykład najbardziej rozpowszechnioną „*Missa tertiu*“ Halera, doprawdy nie miałem sposobności słyszeć, żeby który wiejski organista dobrze

ją zagrał. Ale za to na wiecu organistów w Warszawie, wszyscy bez wyjątku jak jeden mąż domagali się zniesienia wszelkich posług kościelnych, nawet księdza w szaty liturgiczne, żeby organisci nie ubierali. Dobrze! powiedzcie tedy koledzy za co domagamy się pensyi? Granie podczas Mszy św. zabiera pół godziny czasu, więc za półgodzinne granie i to często ewangeliczne, podczas którego nie wie lewica, co czyni prawica, ządamy pensyi na najmniejszej parafii około 400-tu rubli rocznie?.. Nonsens!

Nauczyciele wiejskich szkółek początkowych, mający od nas bezporównania wyższe wykształcenie i pracy o wiele więcej od nas, a za ledwie otrzymują 300 rubli rocznej pensyi i jakoś biedę klepią. A co do strony moralnej? I pod tym względem pozostaje bardzo wiele do życzenia!

Moralnych organistów prawie że nie mamy.*) Znam takich organistów, którzy po kilka lat do spowiedzi nie chodzą. Pewien wybitny organista dowodził, że Pana Boga niema, że człowiek duszy niema, że życie każdego człowieka kończy się tak samo, jak życie pierwszego lepszego zwierzęcia.— A ilu mamy organistów pijaków, którzy mając korzystne posady, pomimo to cierpią wraz z całą rodziną straszłą nędzę przez pijaństwo, a winę temu przypisują księżom, że księża ich krzywdzą.

Nie, panowie! Myśmy sami temu winni, wymownie o tem świadczą organisci nieliczni wprawdzie, którzy częstokroć mając liche parafijki jakoś biedę ogarniają, bo za ich orzeźwość i sumienne wypełnianie obowiązków Pan Bóg im błogosławi. Dziś, gdy wszelkie roboty, nie mające łączności z kościołem, bywają rugowane, my tem rozzuchwaleni, sięgamy wyżej, chcemy się absolutnie pozbyć wszelkich posług w kościele. Przypomniałbym tu kolegom kure, która niekontentowała się grzędą. Nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości naszego stanowiska.

Drodzy koledzy, przypomnę Wam, że my, organisci, posługujący w kościele, służymy nie księdzu, bynajmniej, ale wraz z księdzem służymy Panu Bogu, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, który usławicznie patrzy na nas co tylko czynimy i kiedyś Ten cierpliwy Baranek, surowo nas sądzić będzie, czyśmy przyjęte na siebie obowiązki sumiennie wypełniali. Gdybyśmy się nad tem częściej zastanawiali, pokochalibyśmy nasz stan, nie uchylalibyśmy się od posług w Domu Bożym. Wszelka bowiem czynność spełniana w kościele, jeżeli jest spełniana w czystej intencji dla podniesienia chwały Bożej, ściągą na posługującego błogosławieństwo Boże w tem życiu, a po śmierci zapewnia wieczne szczęście w niebie.

Zauważcie bracia, że już samo ubranie kapłana w szaty liturgiczne należy do całości nabożeństwa. Kapłan przy ubieraniu się, przy każdej poszczególnej części ubrania stosownie przez Kościół święty przepisane modlitwy odmawia, a my odmawiamy swej pomocy kapłanowi w tej chwili?.. Jeżeli już nie możemy się zdobyć na pobudki nadnaturalne, to sama grzeczność i wychowanie nie pozwala, byśmy z całym spokojem patrzyli na niezdarnie ułożoną albę na celebriansie.

Tak, koledzy, otrząśnijmy się z chwilowego szalu! Wźmy się do pracy nad sobą. Starajmy się nie tylko o byt materialny, ale usiłujmy swem życiem moralnem dać dobry przykład parafianom, jak przystoi na współsług ołtarza Pańskiego.

Na zakończenie powtórzę Wam, koledzy, to, co mówiłem na wiecu, że ubieranie księży do Mszy św., utrzymanie w porządku ołtarzy, aparatów i bieżącej kościelnej (nie mówią tu o praniu) na parafiach *wiejskich* dopóki się obecne warunki nie zmienią, jest świętym obowiązkiem organisty.

Andrzej Namiętło,
organista w Osieku Wielkim.



*) Określenie zbyt może bezwzględne. P. R.

LITERATURA I KRITYKA,

Msza Pasterska ku czci Bożego Narodzenia na 4 głosy mieszane z towarzyszeniem organu. osnuta na tematach polskich pieśni kolendowych przez Henryka Miłek (chyba Miłka p. R.), dyrygenta chóru przy katedrze kieleckiej. Drukarnia, litografia, introligatornia, St. Święcki w Kielcach.

Przybywa więc nam jeszcze jeden kompozytor kościelny w osobie p. Miłka w Kielcach. Msza powyższa, wydana sposobem umdrukowym daje świadectwo o wielkiej muzykalności i niezaprzeczonem talencie młodego kompozytora.—Zręcznie wyzyskano tematy kolendowe najładniejszych kolend opracił autor w bardzo misterny kontrapunkt i nadzwyczaj efektowny akompaniament, który, jak widać w wielu miejscach, nosi charakter orkiestrowy i jeszcze efektywniej brzmiałby w zespole orkiestrowym.

Zarzucałbym nieco zbyt forsowne prowadzenie sopranów, ale tylko w niektórych miejscach, podczas gdy ogólnie głos ten prowadzony jest w skali normalnej. Te też wysokowe miejsca utrudniają wykonanie tej ładnej kompozycji na chóry mieszane z chłopcami a przecież te chóry powinniśmy mieć przeważnie na względzie wobec Motu Proprio Piusa X, chyba, że będziemy występowali z chórem mieszanym na mszach czytanych.

Zarzucałbym też, że przydługi jest wstęp w Kyrie (21 taktów), zwłaszcza, gdy mamy na względzie wykonanie introitu.

Tak w Kyrie, jak i innych częściach mszy, spotykamy zbyt częste kadencje doskonałe, po których zanadto przerywa się ciągłość kompozycji.—Przegrywka w Kyrie snuje się na melodii „Anioł pasterzom mówił“, ten sam temat rozpoczyna sopran; w taktach 3 i 4 rozwlekły rytm psuje czterotaktowy podział, doskonale nadający się do wyzyskania w prawidłowej formie motywu, tak, jak to widzimy w przegrywce.

Zarzut ten tem słuszniej da się ugruntować, skoro zwłaszcza zważymy następne Kyrie, zawierające czterotaktową odpowiedź melodyjną o tym samym rytmie. W dalszym ciągu autor bardzo zręcznie przeprowadza dalszą melodyę tejże kolendy, która z głosów przechodzi do akompaniamentu, podczas gdy głosy idą kontrapunktycznie. Przy ostatnim Kyrie zbyt wysoki wyskok sopranowy odrazu na **g** wznacenia akompaniament organowy, w orkiestrze prawdopodobnie skrzypce. Niewygodny dla śpiewaka skok na nonę przez tercję znajdujący się też w tem miejscu dałby się zamienić w sposób bardziej melodyjny, gdybyśmy zamiast *a* w sopranie dali *d* półnutę, a w tenorze umieścili *fis d*, w altce *fis*, pozostałby ten sam akord kwartsektowy z tą jednak różnicą, że brzmiałby lepiej, tembardziej, że moglibyśmy dla ruchliwości rytmicznej pozostawić akompaniament bez zmiany. Piękna przegrywka 9-taktowa (lepiej gdyby była 8-taktowa), kończy morendo tenże temat na stałej nucie toniki, trzymanej przez całe 9 taktów w pedale, co sprawia bardzo efektowne i nastrojowe wrażenie.

Gloria rozpoczyna się na temacie wesołej kolendy: „*Przybieżeli pastuszkowie*“, w dalszym ciągu wchodzą różne tematy wesołych kolend, w niektórych miejscach może nawet za wesołych. Samo rozpoczęcie o charakterze pastorałkowym jest samo w sobie ładne, ale może za mało poważne, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę *staccato*. Każde przeprowadzenie kontrapunktyczne tematów zdradza zręczną rękę, nadzwyczajną śmiałość kombinacji, przy kompletnej samodzielności akompaniamentu. Stanowczo jednak za dużo naraz kadencji doskonałych, które aczkolwiek mają w niektórych miejscach na względzie przestanki tekstu, to jednak lepiejby było dla uniknięcia monotonii zamienić je na kadencje zwodnicze lub inne.

„*Qui tollis*“ objęte jest taktem trzypodzielnym, który w poważnem Maestoso brzmi dobrze, choć czasami szwankuje akcent, gdzie sylaby n. eakcentowane padają na mocnych częściach taktu n. p. *qui tollis*. Przy harmonizacji

słowa *miserere*,-- w alcie trzecia nuta powinna być chyba *g*, nie zaś *a*, gdyż akord kwartsektstowy w danym razie niema żadnego usprawiedliwienia, a macyę bytu tylko akord sekstowy.

Zręczna imitacya z odpowiednią modulacją przechodzi z głosów do akompaniamentu od *quoniam tu solus sanctus*. Imitacya przy *Cum sancto* może cokolwiek za monotonna z powodu powtarzania się tych samych nut melodyi.— Nadto wobec pewnego rozmachu kompozycyi możnaby też zarzucić, że Amen jest cokolwiek za krótkie, możnaby je szerzej potraktować w tym samym charakterze, a wówczas i pewna brawura, eechująca zwykle zakończenie, byłaby zupełnie usprawiedliwioną.

Credo rozpoczyna przegrywka organowa na temat kolendy: „*Dzisiaj w Betleem*“, lecz w rozszerzonym podwójnie rytmie z początku w unizonie, który przechodzi w chór trzygłosowy przy Cantus firmus tenoru, śpiewającego dalszy ciąg kolendy. Trochę niewytłomaczona jest przerwa z kadencją doskonałą po słowach *unigenitum*, bo chociaż w tekście jest punkt, to jednakże w zasadzie jest to dalszy ciąg myśli poprzedniej. Przytem nieprawidłowo autor wprowadza po słowach *Et ex Patre*, śpiewanych przez tenor i bas *ante omnia* w sopranie i alcie, trzeba koniecznie zachować ciągłość tekstu, a więc i w danym razie trzeba było wyczekać odśpiewanie *nam* i dopiero po tem wprowadzić *ante omnia saecula*. Nadto szerokość harmonii przy wyrazach *omnia* dochodzącej do trzech oktaw nie robi dobrego wrażenia, zwłaszcza bez akompaniamentu organowego. Nie efektownie też brzmią zaraz w następnym takcie dwa dysonanse z rzędu. Bardzo zręcznie przeprowadzone jest *Genitum non factum*, gdzie organ prowadzi dalej temat początkowy kolendy. *Et incarnatus* snuje się znów na melodii kolendy *Mędrcey świata*, albo *Bosey poslowie*; w takcie drugim i trzecim wdarda się niepostrzeżenie zapewne kwinta równoległa pomiędzy sopranem a tenorem, którą łatwo można ominąć, zamieniając półnutę *e* na dwie nuty ćwierciowe *e* i *e*. Harmonizacya tej części jest bardzo zręczna i brzmi wspaniale, zwłaszcza przy *et homo*. Pięknie też autor zrozumiał myśl tekstu *Crucifixus* i w takim też odpowiednim charakterze napisał melodyę basową, którą możnaby było traktować jako *solo*; efektowne jest *passus*, lepiejby było unikać kadencji doskonałej przy wyrazie *Pilato*, bo przez to znówuż się myśl urywa. *Et resurrexit* rozpoczyna się na ożywionym temacie *Dzisiaj w Betleem*. Doskonale fugato wytworzył kompozytor na dalszym motywie kolendy *Bosey poslowie* na wyrazach *et iterum venturus est*. Dalej od *et in Spiritum* słyszymy kolendę *W żłobie leży*. Ładną kombinacyę dwóch jednocześnie kolend: w tenorze *Ach witajże pożądanym*, a w akompaniamentcie *W żłobie leży* spotykamy przy wyrazach *Qui cum Patre*. *Wiwat dzisiaj* brzmi potężnie w *Et unam*. Nakoniec jeszcze parę pomieszanych tematów, wreszcie Amen na temacie drugiej części *Bóg się rodzi* w bardzo ładnej czterotaktowej sekwencji dopełnia całości.

Sanctus rozwija się na kilku tematach kolendowych, które przechodzą w rozmaitych głosach. Równoległej kwinty w takcie 6 i 7 można unikać, zamieniając *h* na *d*. Modulację w następnych 4-ch taktach uważałbym za mniej udatną, a także za mało energicznie traktowane są pełne majestatu i siły słowa *Pleni sunt...* Ładne jest Hosanna, przypominające temat kolendy *Bóg się rodzi*, tylko czy ów skok oktawalny na *g* nad 5-tą nie odbija się za nadto kontrastowo i krzykliwie, zwłaszcza przy pomocy słabego w tem miejscu akompaniamentu? Imitacya w basach jest bardzo efektowna.

Przegrywka w *Benedictus* przypomina nieco motywy kolendy *Ach ubogi żłobie*, to samo w dalszym ciągu powtarza bas przy kontrapunkcie tenoru, dalsza melodia przechodzi do sopranu. Ładne wrażenie robi sekwencya w Hosanna i poważne zakończenie.

W *Agnus* słyszymy melodye kolendy *Jezus malusieńki*. W takcie 3-cim nie melodyjnie, aczkolwiek harmonicznie, brzmi sekunda wielka *fis gis*, która może zbić każdego śpiewaka. W drugim *Agnus* też samą melodyę chwytą te-

nor, w *miserere* wchodzi chór z zakończeniem kolendy. W trzecim *Agnus* taż sama melodia rozpoczyna się w sopranie i altcie, szkoda jednak, że w danym miejscu niema pełnego i silnego akompaniamentu, gdyż wzięcie odrazu, wprawdzie po półpauzie *decymy* jest niebezpieczne i niejedni śpiewacy mogą się zachwiać. W efektownej imitacji w tenorach i basach należałoby konieczne powtórzyć ten sam tekst, gdyż w przeciwnym razie imitacja traci właściwą swą siłę. W wyrazie *pacem* lepiej byłoby na czwartej części taktu dodać akord 5 stopnia. W zakończeniu daje się słyszeć w tenorze i organie temat kolendy: *Aniol pasterzom mówił*.

Ogólne wrażenie z całej kompozycji jest nadzwyczaj korzystne. Znać w autorze doskonałą znajomość kontrapunktu, śmiałość harmoniczną i umiejętność wyzyskanie tematów kolendowych.

Cała msza nosi charakter prawdziwie nastrojowy, zwłaszcza na okres Bożego Narodzenia. Winszujemy Szanownemu Autorowi tej pracy, spodziewając się, że nas jeszcze obdarzy na przyszłość jakim również odpowiedniem, a swojskiem dziełem. G.



ROZMAITOŚCI.

P. Walkiewicz, który w tym roku ukończył studia muzyczne w Ratyzbonie, zastępuje chwilowo profesora Rennera organistę katedralnego, korzystającego z urlopu. Zastępstwo to daje chlubne świadectwo o zdolnościach p. Walkiewicza, który nie poprzestając na studiach ratyżbońskich, pragnie w dalszym ciągu kształcić się jeszcze w Monachium.

☉ **p. ks. Wincenty Kostrzewo**, kapłan dyecezyi warszawskiej, zmarł w Płocku dnia 28 sierpnia 1906 r. Nieboszczyk liczył sobie 54 lat kapłaństwa, był proboszczem w Solcu lat 22 i 25 w Suszerzu, skąd z powodu słabego zdrowia usunięty został. Nieboszczyk był kapłanem niezmiernie pracowitym, zajmował się też trochę muzyką kościelną, którą bardzo cenił. Pochował zmarłego i wygłosił ostatnią nad nim mowę ks. Wojciechowski z Łasku, wychowawiec nieboszczyka.

Kongres muzyczny międzynarodowy odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 września w Bazylei. Cały kongres będzie obejmował 11 sekcji, wśród których na sekcji, traktującej o historii muzyki średniowiecznej, prezydium obejmie znany naszym czytelnikom z swej działalności na polu autentycznego chorału prof. Wagner z Fryburga. Sekcję muzyki kościelnej będzie prowadził Thurling z Bernu.

W Bukareszcie odbędzie się we wrześniu kongres międzynarodowy, mający na celu omówienie praw autorstwa.

Maks Reger, znakomity organista i profesor akademii muzycznej, opuszcza swoje stanowisko.

Neapol. W przeszłym miesiącu ukończył konserwatorium z wyróżniającym dyplomem z harmonii i kontrapunktu młody ksiądz Henryk Crispo.

Kongres muzyki kościelnej odbędzie się w Medyolanie 8, 9 i 10 października. Komitet organizacyjny zwraca się szczególnie do członków stowarzyszenia cecyliańskiego włoskiego i przypomina ścisły obowiązek uczestniczenia w obradach tego kongresu, od którego sam Ojciec św. spodziewa się wiele.

Sprostowanie błędu koleżeńkiego. Czytając „Śpiew Kościelny“ № 12 i 13, znajduję w nim ustęp krytyki naszego dobrego znajomego kolegi, p. Szpinalskiego z Chełmicy.

Otóż znalazł się jakiś tam uczestnik z Lipnowskiego i opisał wspomnianego naszego kolegę niewłaściwie. Nadmieniam, że na wiecu dekanalnym w Lipnie kolega D. z S. posługiwał się myślą nie własną, zatem nadmieniony nasz kolega zwracał mu uwagę jak i Ks. prefekt Lipnowski, iż niemożliwe jest, aby ktoś dowodził o rzeczach cudzej myśli, więc za zwrócenie uwagi i za dobre chęci nie należy się krytyka i wobec tego ja z Sokołowskiego upominam się za naszym. Kolegę i zwracam uwagę, że p. Szpinalski nie jest „czerwonym“ i „krzykliwym“ lecz zapalonym muzykiem i dobrym wykonawcą, umiającym dobrze prowadzić chóry męskie i mieszane, p. Szpinalski może być tylko „okrzyzczany“ jako organista uzdolniony, ale nigdy „czerwony i krzykliwy“.

W. Z. z Sokolowa.

Mała rubrycelą.

Uwaga. Ponieważ w dni świąt rytu zdwojonego lub połowicznego rubrycele poszczególnych dyecezyi częstokroć się różnią co do Officium odprawianego, nadto, ponieważ w mniejszych kościołach zaledwie co niedziele i święta wyższego rytu zwykła odprawiać się Msza uroczysta lub śpiewana, zbyt czynnem sądziliśmy umieszczać wykaz mszy na dni powszednie, lub mniej ważne święta; uwzględniamy natomiast tylko te święta, w które czy to dla zasady, czy dla zwyczaju, powszechnie odprawiać się winna Msza uroczysta lub śpiewana.

W r z e s i e ń.

1 Sob. *Nieszp.* o jutrz. święcie. Kolor biały. Ant. właściwe z Patronału. Laudemus etc. Hymn Te gentes. Wsp. Niedz. (ant. Cum audisset).

W Warszawie i na przedmieściach tejez:

Nieszp. o jutrz. święcie Dedykacji Kościoła Metrop. Całe z Kommunału. Domum tuam etc. II. Coelestis urbs. Wsp. Niedz. (ant. Cum audisset). Kolor biały.

† 2 Niedz. XIII po Świątk. S. Joachima. *Ojca N. M. P. i Protektora Król. Pols.* Święto zdwoj. 1 kl. z okt. Kolor biały. *Na Jutrzni* Invit. Laudemus. II. Te gentes., ant. właśc., ps. z Komun. ss. wyzn. *Msza.* Laudamus (z Patron.) Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. święcie (II gie). II. jak wczoraj. Wsp. jutrz. święta (ob. rubryc. dyec.) i Niedz. (ant. Unus autem).

W Warszawie i na przedm.:

Rocznica Poświęc. Kośc. Metropol. Święto zdwoj. 1 k kl. z okt. Kolor biały *Na Jutrzni* wszystko z Kommunału Dedyk. Kościoła. *Msza.* Terribilis. (z Kommunału) Gl. Cr. *Nieszp.* o święcie (II gie), oprócz V i ant. w Magn. wszystko jak wczor. Wsp. jutrz. (ś. Joachima; ant. Laudemus) i Niedz. (ant. Unus autem).

7 Piąt. *Nieszp.* 1-sze o Narodz. N. M. P., uroczyste. Ant. właśc. Nativitas. Ps. jak w święta N. M. P. II. Ave maris. (Nadto w dyec. Ploc. wsp. ś. Tarsycyusza Męcz., w innych zaś bez wsp.).

† 8 Sob. **Narodz. N. M. P.** Święto uroc. zdw. 2 kl. z okt. Kolor biały. *Na Jutrzni* Inv. Nativitatem II. Quem terra. Ps: 1) Cantate, 2) Dominus regnavit, 3) Cantate. *Msza:* Salve. Gl. Cr. *Nieszp.* 2-gie dzis. święta. Ant., ps. i h. jak wczoraj. Wsp. jutrz. św., Niedz. (ant. In omnibus) i ś. Gorgon. M.

† 9 Niedz. XIV po Świątk. Oktawa ś. Joachima. Ryt zdw. Kol. b. *Jutrznia i Msza* jak w dzień święta (ob. 2 wrześ.) *Nieszp.* Ant. i ps. o ś. Joach. (Laudemus). Od Kapit. o jutrz. św. (z Kommunału 1 *Nieszp.*). II. Iste Confes-

sor., wsp. ś. Joach. (Dilatavit), Niedz. (ant. Querite) i okt. N. M. P. (Nativitas tua).

W Warszawie i na przedm.:

Oktawa Dedykacyi kośc. Metrop. Ryt zdw. Kol. b. Na Jutr. i na Mszy, jak w dzień urocz. (ob. 2 wrześ.). *Na Nieszp.* Ant. i Ps. o Dedyk. (Domum tuam). Od Kapit. o jutrz. święcie (ś. Mikoł. wyzn.). II. Iste Confess. Wsp. okt. Dedyk. (ant. O quam), okt. ś. Joach. (ant. Dilatavit), Niedz. (Querite) i okt. N. M. P. (Nativitas).

15 Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. (7 boleści N. M. P.), ant. Quo abiit. II. O quot undis. Wsp. Niedz. (Ne reminiscaris), śś. Kornel. i Cypr. MM. (Istorum), wreszcie, śś. Eufemii z Towarzysz. MM. (Gaudent).

† 16 Niedz. **XV po Świątk.** 7 boleści N. M. p. Ryt zdw. większy. Kol. b. *Na Jutrznii* Inv. Stemus. II. Jam toto. Ps. 1) Exaudi Deus, 2) Domine ne infurore, 3) Deus noster. *Msza* Stabant. Gl. Cr. Przed Ewang. śpiewa się Sekwencya Stabat mater (można odrecytować co 2-gi wiersz). *Nieszp.* o dzis. święcie, ant. Quo abiit. II., jak wczoraj. Wsp. jutrz. św. (Ś. Franciszka, Similabo, wiersz: Signasti), Niedz. (Propheta i śś. MM. Gaudent z 2 *Nieszp.*).

× 21 Piąt. **Św. Mateusza Ap. i Ew.** Święto kościelne. Ryt zdw. 2 kl. Kolor czerw. *Msza* za paraftan, jak w święta urocz. Os justi Gl. Cr.

22 Sob. *Nieszp.* 1-sze o jutrz. święcie. Ant. Domine etc. z Komm. Wyzn. II. Iste Confessor. Wsp. Niedz. (Adonai). Kol. na *Nieszp.* biały.

† 23 Niedz. **XVI po Św. Bł. Ładysława z Gielniowa W. Patr. Król. Pols.** Święto zdw. 1 kl. z okt. Kolor biały. Jutrznia, *Msza* i *Nieszp.* z Kommun. śś. Wyzn. *Msza:* Justus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II gie), wsp. jutrz. święta N. M. P. (Sancta Maria) i Niedz. (Cum vocatus).

× 29 Sob. **Św. Michała Archan.** Święto kościelne. Ryt zdw. 2 kl. Kolor biały. *Msza.* Benedicite. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (2-gie), ant. Stetit., H. Te splendor. Wsp. jutrz. święta (Similabo, z I *Nieszp.*) i Niedz. (Adaperiat).

† 30 Niedz. **XVII po Św.** Oktawa bł. Ładysł. W. Ryt zdw. Kol. biały. Wszystko jak w Niedz. poprzed. *Na Nieszp.* wsp. ś. Remig. B. W. (Sacerdos ob. Kom. I N.) i Niedz. (Quid vobis).



Co piszą?

Przegląd gregoryański (1906,
№ 1—3).

Objaśnienie starożytnej notacyi choralnej. — Owoce poważnych studyów choralnych w Niemczech. — Kłopoty prawnika z tłumaczeniem dekretu. — Kwestya dostatecznego uposażenia organistów

O. Celestyn Vivell objaśnia notacyę choralną nowego wydania watykańskiego. Jest rzeczą wiadomą, że melodye wspomnianego wydania są ułożone podług innych zasad, aniżeli melodye wydania medycejskiego. Śpiewacy powinni przeto poznać wszystko, co wykonywanie melodyi tradycyjalnych ułatwia. Do tego należą: pisownia nut i rozmaitych figur, akcent główny i uboczny, stopniowanie dynamiczne dźwięków, ich

długość trwania, rytmiczny podział czyli frazowanie oraz prawidłowe wymawianie tekstu. Poza tem instruktor żąda przy śpiewie ustawicznej uwagi i podaje takie prawidło: Dokładaj starań, aby wnikać w myśl, jaką kompozytor ukrył w melodyi, a stosując się do czynności liturgicznej, staraj się oddać tę myśl tak, aby nie wpadać w przesadę. — Był czas, że uczeni chorałsi w Niemczech postradali całą pierwszeństwa w poważnych studyach nad chorałem. Szkoła benedyktyńska w Solesmes (Francya), której przewodniczył uczony i nieustrudzony opat Dom Pothier, wprawiała w podziw uczonych chorałistów wszystkich krajów swoją mrówczą pracą i szczęśliwemi zdobyczami na polu paleografii. Nie mogło już być dwóch zdań o tem,

kto dźrzy palnę pierwszeństwa w studyach nad starożytnym chóralem Kościoła rz.-katolickiego. Do takiego rezultatu doprowadziła ta okoliczność, że chóraliści w Niemczech hołowali przeważnie skróconemu chórowi medycejskiemu na podstawie dekretów papieskich Piusa IX i Leona XIII i w tym kierunku wycęzali w teoryi i w praktyce umysł i sły swoje, podczas gdy chóraliści we Francyi całą duszą oddawali się chórowi tradycyjalnemu, mało dbając o ówczesne dekrety papieskie. Tym razem wyszło im to na dobre. Albowiem, kiedy Pius X w sławnym swoim Motu Proprio z 1903 r. wbrew wszelkim oczekiwaniom oświadczył się za chóralem tradycyjnym i odpowiednie zarządził środki, aby zwolna chóral medycejski zastąpić starożytnym chóralem gregoryańskim, okazała się wygrana chóralistów w Francyi. Lecz uczeni niemieccy nie zasypiali sprawy i prędko umieli się dostroić do kamertonu, podanego za nowego panowania z wyżyn watykańskich. Skoro wola Najwyższego Pasterza stała się wiadomą, zawrócili i z tą samą gorliwością zabrali się do studyów nad chóralem tradycyjalnym. Owozem gorliwej ich pracy jest pomiędzy innymi wspaniałe dzieło O. Rafała Molitor'a „Deutsche Choral-Wiegendrucke“, które zyskało sobie rozgłos we wszystkich krajach. Autor omawia w swem obszernem dziele pierwsze druki choralne w Niemczech, przedstawia na 20 stronicach rozmaite ich podobizny i oddaje hołd zasługom wybitnych mężów, którzy odznaczali się na polu druku nutowego. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje Ulryk Hahn (Udalricus Gallus) z Ingolstadt, który od r. 1467—1478 zajmował się w Rzymie drukiem książek, a w r. 1476 wydał pierwszy mszał z użyciem czcionek nutowych. Niewdzięczna rola przypada zawsze prawnikom w udziale, kiedy nowe prawo, jaki nowy dekret albo przepis muszą tłómaczyć słowo po słowie szerszemu ogółowi, kombinując, zestawiając, a nawet naciągając. Zwyczajnie ma to miejsce wtenczas, kiedy z kwestyi prawnej zdania są podzielone i kiedy dwa przeciwne sobie obozy pragną wyzyskać na swoją korzyść bardziej elastyczne zwroty dekretu. W podobnem położeniu znalazł się prawnik O. Piotr

Döink, benedyktyn, pisząc z punktu widzenia prawa kościelnego o wprowadzeniu do kościołów nowego wydania watykańskiego. W dekrete Kongregacyi św. Obrzędów „Post Apostolicas litteras“ z d. 14 sierpnia 1905 r., który wydrukowano jako wstęp do *Kyriale* watykańskiego. (ob. „Śpiew Kośc.“ 1906, № 6, str. 74), znajduje się zwrot następujący: „Ojciec św. życzy sobie gorąco, aby wydawane dotąd księgi choralne były *zwolna i przezornie* wycyfrowane, ale jak można najprędzej“. Zwolenniacy chóralu skróconego, opierając się na tych słowach i chcąc jaknajdłużę korzystać z wydania medycejskiego, mówią: „Ojciec św. wyraża tylko życzenie, a więc nie nakazuje nowych ksiąg choralnych; dalej Ojciec św. życzy sobie, aby wycyfrować dawniejsze księgi choralne *zwolna i przezornie*, a więc nie zaraz i nie gwałtownie, bo to może doprowadzić do niesnasek i rozterek, mogą wywiązać się spory i kłótnie, które sprawie choralnej tylko zaszkodzą; najlepiej więc zaczekać tak długo, aż wydanie watykańskie będzie całkiem ukończone, dopiero wtenczas biskupi dyccezyalni, zważywszy wszystko pro i contra, wyjawią swój pogląd i swoją wolę“. Taki komentarz nie podoba się O. Döinkowi; stara się przeto w artykule swoim wykazać adwersarzom brak logiki i w myśl swoich braci klasztornych narzuca wszystkim zdanie, że *Kyriale* watykańskie powinno być we wszystkich kościołach zaraz zaprowadzone; do tego przynaglają—zdanien autora—słowa powyższego dekretu Kongregacyi „jak można najprędzej“. Artykuł O. Döinka nie przekona prawdopodobnie nikogo, jest bowiem zbyt tendencyjnie napisany. Kwestya dostatecznego uposażenia organistów domaga się rozwiązania jeszcze w niejednym kraju kulturalnym. W Austryi, Styryi, w Czechach, w Prusach, Bawaryi, w Galicyi, w Poznańskim i w wielu innych krajach i prowincjach jest dużo takich parafii, które nie mogą utrzymać organisty samodzielnego. Zwykle spełnia tam obowiązki organisty miejscowy nauczyciel, który już podczas pobytu w seminarjum nauczycielskiem przygotowywał się na wszelki wypadek do spełniania funkcyi organistówskich, oddając się nauce śpiewu

i gry organowej. Wobec tego niedola organisty i jego bieda staną się chyba wkrótce przysłowiem. Tak słusznie narzeka w obszernym artykule „Kwestya organistowska“ p. Grabner, członek dozoru w Gracu. Autor ma też błogie przekonanie, że przy dobrej woli można by się z dotkliwej bolączki wyleczyć. Ale do tego jest przedewszystkiem potrzebna pomoc sfer miarodajnych, potrzeba, żeby pasterze wzięli pod uwagę trudne położenie materialne swoich organistów, potrzeba, aby parafianie koniecznie uchwalili dla nich stałą pensję, po-

trzeba wreszcie, aby organista znalazł jeszcze w parafii jakie uboczne, naturalnie odpowiednie zajęcie, które, nie przeszkadzając pełnieniu obowiązków stanu, powiększyłoby jego dochody. Jeżeli w taki albo podobny sposób poprawi się byt materialny organistów, to można się spodziewać, że przepisy wyszczególnione w papieskiem Motu Proprio z 1903 roku, a mające na celu naprawę zwyrodniałej muzyki kościelnej, będą zachowywane nie tylko w większych, ale i w najmniejszych kościołach.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Suserza.

Dzień 15-y sierpnia r. b. pamiętny dla ludów Polski uroczystością poświęcenia wieży Jasnogórskiej, pamiętnym się też stał i dla parafian Suserskich, którzy w dniu tym obchodzili doroczny odpust Wnieb. N. M. P. Księża sąsiadujących z Suserzem parafii, pragnąc upamiętnić ten ważny dla serc Polsko-Katolickich dzień, wezwali z ambon swych parafian, mianowicie tych, którzy nie mogąc czynnie uczestniczyć w uroczystościach Jasnogórskich, aby i oni połączywszy się myślą i sercem z temi tysiącami, tłumów korzających się w dniu tym u stóp Królowej Polski, ślali tam do Jej tronu swe dziękczynne i błagalne modły, a jak niegdyś ta Pani Można obroniła Polskę całą od Szwedzkiej nawały, tak i teraz tenże kraj niepokojami nękany, by Swą opieką wesprzeć raczyła. Aby zaś tem lepiej uświetnić ten dzień i tem godniej uczcić Jasnogórską Panią, wspomniani księża zaproponowali ludowi z ambon pójście kompanii na odpust do Suserza, gdzie w wielkim oltarzu mieści się kopia obrazu Jasnogórskiego. Lud przyjął bardzo chętnie propozycję swych kapłanów i do Suserza podążył w wielkiej liczbie. Przybyło tam ogółem pięć kompanii, każda pod przewodnictwem swego kapłana, poprzedzana obrazami i chorągwiami nie-

sionem przez dziewczęta w bieli; dwie kompanie przybyły nawet z orkiestrami, mianowicie Zychlińska i Luszyńska. Mnie kreślącego niniejsze słowa, pociągnęła na odpust do Suserza nadto ta jeszcze okoliczność, iż w dniu tym odbyć się miało poświęcenie nowego organu fabryki p. Biernackiego z Dobrzyńna, ale spotkał mnie zawód, gdyż organu na odpust wykończyć nie zdążono i z tego powodu grano tylko na kilku głosach. Lecz za to rozezarowanie spotkała mnie nagroda niełada, ponieważ ziściło się niespodzianie to, czego pragnąłem oddawna, usłyszałem mianowicie chór Czeigodnego ks. Stankiewicza z Oporowa, który właśnie śpiewał na sumie i niesporach, a śpiewał tak pięknie, że wprowadził w zachwyt tak nas organistów, będących na odpuscie w liczbie pięciu, jako też i lud zgromadzony.

Wykonano niektóre części ze mszy ks. Gruberskiego „in hon. S. Sigismundi“, inne zaś ze mszy Hallera „Assumpta est“. Nie jestem może dość zdolnym, aby się dobrze poznać i należycie ocenić wykonanie, ja tylko powiem, że nie słysząc od dosyć dawna dobrych chórów, usłyszawszy niespodzianie piękny śpiew chóru Oporowskiego, mimowoli dreszcz rozkoszy przeszedł mnie całego, słuchałem, nie mogąc się dosyć nasycić pięknymi melodjami i wyborowym ich wykonaniem, a kiedy się śpiew

kończył, żal mnie z tego powodu za każdym razem ogarniał. Dodać muszę, że wszystko wykonanem zostało w myśl przepisów Kościoła, przedłużenia jednakże żadnego nikt nawet nie spostrzegł, można się więc było przekonać o niesłuszności twierdzenia wielu, że wykonywanie całego Gloria, Credo i zmiannych części mszy św. przedłuża zbyt długo nabożeństwo. To samo zauważyć się dało i na nieszporach. Wyszedłszy z kościoła, zacząłem się zastanawiać nad tem, jak ks. Stankiewicz, będąc na wsi, mógł zebrać tak liczny i dobrany chór, jak wreszcie utrzymać go może w takim posłuszeństwie, kiedy o to wszystko nawet w wielkich miastach tak nam bardzo trudno. Lecz i tę zagadkę wnet rozwiązałem zaszedłszy do mieszkania miejscowego organisty i ujrzawszy tam całe zapasy żywności przywiezione z Oporowa przez służbę ks. Stankiewicza i przez tą służbę rozdzielane między zebranych śpiewaków. To mówi wszystko: ks. Stankiewicz kocha śpiewy, ale i śpiewaków otacza opieką i miłością ojcowską, dlatego też posiada jedno i drugie i to w wysokiej wartości. Oporów to szkoła przystosowana do dzisiejszych potrzeb, szkoła dla księży i organistów, księża bowiem znajdują tam wskazówkę jak mają postępować

by chóry utrzymać, ci ostatni zaś nauczyć się tam mogą jak je poprowadzić. Oby Bóg dał nam więcej takich kapłanów, a reforma śpiewu kościelnego prędko dałaby się przeprowadzić, i co za tem idzie, kwestya bytu organistów, z pewnością pomyślniejszy wzięłaby obrót. Na zakończenie niniejszych słów moich pragnę jeszcze złożyć Cześć ks. Stankiewiczowi jaknajserdeczniejsze podziękowanie, za te chwile błogo spędzone dzięki jego śpiewom, na odpuszcie Suserskim. Cześć i dzięki ci przeznacny Kapłanie! Niech Cię Bóg nagrodzić raczy najwyższym stopniem chwaly w niebie za Twą gorliwą a tak owocną pracę, a jak tu z gromadką wiernych parafian wyśpiewujesz chwałę Najwyższemu, tak abys mógł z nią kiedyś całą wieczność wyśpiewywać u stóp Tronu Jego.

Dzień 15-go sierpnia r. b. pamiętny dla całego kraju, pamiętny dla mnie, pamiętnym się też stał i dla całego ogółu osób, biorących udział w odpuszcie Suserskim, co potwierdzały zachwyty, dające się słyszeć co parę kroków, że tak pięknego odpustu jak ten, nie widziano nigdy.

Floryan Ociepkó
Organista Gabiński

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Przemycki w Walichowicach. Z powodu wadliwego i skoczego rytmu kompozycya przesłana nie posiada charakteru kościelnego, i z tego też względu umieścić jej nie można.

Kursy organowe w tym roku odbywać się nie będą, chyba przed wakacyami.— Program i czas egzaminów o jakie Sz.

pan zapytuje będą ogłoszone w swoim czasie. Nuty po nadejściu z zagranicy wyślemy.

Sz. p. Michalak w Łodzi. Magister choralis ks. Haberla zamieszcza na końcu wyjaśnienie skróceń rubryceci, z tego też względu polecamy ten podręcznik.

